

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austriackiego
drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcja i Expedycja „KRZYŻA” przy
Ulicy Grodzkiej pod L. 88 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi,
i jako też wszystkie urzęda pocztowe
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Był pewien chory, którego fałszywi przyjaciele i zli towarzysze przyprawili o utratę majątku i zdrowia. Liczni lekarze z różnem powodzeniem prowadzili kurację; ale że ci co się rządili sumieniem, gorzką wypowiadali prawdę i mocne przepisywali lekarstwa, zaufanie stracili a ich miejsce zajęli lekkie-wicze; choroba zamiast ustępować wzmagala się z dniem każdym. Zaproszono wreszcie więcej doktorów i zrobiono konsylium, na którym uradzono, aby pacjentowi niczego nie zabraniać, wszystkie jego zachcenia zaspokajać i podawać mu lekarstwa, które sprowadzając długi sen przytłumiają czucie i myślenie nie dają przystępu; nadto miały być kosztowne pamiatki zpieniężonemi na pokrycie kosztów kuracyi, a rodzice mieli na czas jakiś oddalić się aby ani sobie ani choremu obecnością swoją nie zwiększać cierpienia. Lecz ci oparli się takowemu żądaniu, lekarstwo niebezpieczne precz wyrzucili, i nie zrywając zupełnie z lekarzami sami z większą chorego otoczyli troskliwością i miłosierdziu Bożemu go polecili. Koniec niewiadomy.

Wielkie w tém podobieństwo do Monarchii, do której należymy. Bolesno wspominać o nieszczęściach, które ją dręczą. A że tonący i brzytwy się chwyta, więc i tu nie gardzą ostatecznemi środkami ratunku; lubo położenie nie jest jeszcze tak groźnem, jak sobie panowie doktorzy wyobrażają, i w gorączce zapału więcej pospiesznie niż roztropnie czynią; owszem słuchając złego doradcy, jakim jest nieszczęście znoszone bez Boga, chwytają się środków niewłaściwych w mniemaniu, że je cel dobry uświęci. W dobrej myśli (bo nie téj, ale czegoś innego brak u nich spostrzegamy) wystawiają oni na szwank i oczywistą utratę najdroższe klejnoty: moralne zdobycze przeszłości, powagę, szacunek i wiarę w trwałość zasad religijnych, jak się wyraził podobno hr. Bloom. Niestety! i nasi przyłożyli rękę do tego dzieła niechlubnego. Boże! przebac im, bo nie wiedzą co czynią. My nie hołdujemy potępionej przez Kościół zasadzie, jakoby cel uświęcał środki; my żywimy w sercu najwyższą cześć dla maksym

nieskazitelnej obyczajności a zasad nieomylniej i jedynie zbawczej religii trzymamy się do upadłego i z niemi żyć, z niemi umierać pragniemy. Śmiało to wyznajemy pomni słów boskiego Mistrza. *Kto mnie wyzna przed ludźmi tego i ja wyznam przed Ojcem moim niebieskim; a kto mnie się zaprze przed ludźmi, tego i ja zaprę się przed Ojcem moim niebieskim*, nie uznaję za swego ucznia, za wyznawcę, za chrześcianina prawdziwego, któremu by należało się królestwo Boże. Pragniemy z duszy dla Państwa pomyślności i siły, pragniemy szczęśliwego i śpiesznego wyjścia z tak opłakanego położenia, nie tylko żeśmy sami w tém jak najmocniej interesowani, ale żeśmy chrześcianami katolikami; jednak stosujemy tu wyrazy starożytnego mędrca: (Carus amicus, carior patria, carissima veritas.) *Drogim jest przyjaciel, droższą jeszcze ojczyzna, ale prawda najdroższą.* Lepiej zginąć szlachetną śmiercią jak wlec życie haniebne, okupione zbrodnią. Polecając mądrości i wszechmocności najdobrotliwszego Pana Boga błogą przyszłość monarchii całej, obstawamy niewzruszenie przy zasadach, jakie uważamy za najlepsze, najuczciwsze najzbawienniejsze kto je naruszy w dobrej lub złej wierze, z wiedzą lub z niewiedomości, będzie dźwigał odpowiedzialność za następstwa smutne, którym wszelako wedle sił i sposobności należy zapobiegać.

Głos Ojca Świętego jako nieomylne zdanie głowy kościoła, jest dla nas w chwili obecnej i zawsze wyrocznią. Czyż Austria ma na świecie życzliwszego monarchę nad Piusa IX, który w szlachetnym swoim i gorącym sercu wszystkie utula narody, a zwłaszcza katolickie państwa najwyższą ogarnia miłością roczniki historii powszechniej a zwłaszcza Austrii dają o tem liczne świadectwa. A przecież ta najśodsza na ziemi istota, sama dobroć, ten najzaczęjszy staruszek, jakże boleśnie przyjmuje do wiadomości ostatnie uchwały mające niby ratować państwo, i jak surowo je nagania!

Oto jego słowa na tajnym konsystorzu d. 22 czer. br. do zgromadzonych księząt kościoła wyrzeczone.

Wielebni Bracia!

Nigdy zaprawdę nie sądziłszy, Wielebni Bracia! aby po zawarciu przez nas ku radości wszystkich dobrych, ugody z apostolskim cesarzem i królem Austrii, w lat prawie trzynaście potem tj. dziś zmuszeni byliśmy najdotkliwsze opłakiwać dolegliwości i nieszczęścia, jakie za sprawą ludzi złośliwych Kościół katolicki dotykają i dręczą w sposób godny ubolewania. Albowiemci nieprzyjacielem boskiej naszej religii wszelkich dołożyli starań na to, aby ugode ową zuchwale zerwać a Kościołowi, Nam i tej stolicy apostolskiej krzywdy jak największe wyrządzić. Bo uważcie! dnia 21 Grudnia r. z. wydaną została przez rząd austriacki jako zasadnicze prawo, najzgubniejsza zaiste! i ohydna ustawa, która we wszystkich krajach cesarstwa nawet w tych, co jedynie religię katolicką wyznają, ważność mieć i w życie wprowadzoną być ma. Ustawą tą uprawniona jest nieograniczona wszelkich opinii i księgarskiego przymysłu swoboda, nieograniczona tak we wyborze i wyznaniu wiary jak w posłuszeństwie głosowi sumienia i udzielaniu młodzieży nauki wedle swego widzi mi się dowolność; a obywatele jakiegobądź wyznania mają dozwolone tworzyć zakłady wychowania i kształcenia wedle upodobania własnego, nadto jeszcze stowarzyszenia religijne, wszystkie jakiegobądź rodzaju uznane są przez państwo i postawione na równi z chrześcijańskokatolickimi. Powziąwszy o tem wszystkiem bolesną wiadomość, pragnęliśmy natychmiast podnieść nasz głos; lecz cierpliwością powodowani uważaliśmy za stosowne zachować jeszcze wtenczas milczenie, tą szczególnież ożywieni nadzieją, że rząd austriacki dając się wreszcie przekonać o największej i najoczywistszej słuszności kościoła świętego skłoni się chętnie do stawianych żądań i ustawicznych nalegań ze strony wielebnych braci biskupów w Austrii, a tak okaże zdrowszy umysł i lepsze powzięcie zamiary. Atoli próżne były nasze oczekiwania! Tenże sam bowiem rząd wydał dnia 25 Maja inną ustawę, która wszystkie owego cesarstwa ludy nawet katolickie obowiązuje i stanowi, że dzieci z małżeństw mieszanych rodzone, winny przybierać religię ojca jeżeli są płci męskiej, jeżeli zaś płci żeńskiej religią matki, a gdyby rodzice nawet katolicy, wyparli się swęj wiary, dzieci niedoszłe lat siedmiu winny iść za odszczepieństwem swych rodziców nawet od jedynie zbawczęj wiary! Nadto, ustawa owa obala prawie z gruntu wszelką obowiązującą moc przyrzeczeń, jakich słusznie i z zupełnem prawem domaga się kościół katolicki i odbiera na piśmie, zanim na zawarcie mieszanych małżeństw zezwoli; co gorsze, nawet odstępowanie nie tylko od katolickiej ale zgola i od chrześcijańskiej wiary wzięte przez tę ustawę w opiekę podniesione jest do rzędu prawa cywilnego; także wszelka władza nad poświęconemi cmentarzami zosta-

ła kościołowi niegodziwie odebrana, i katolicy zmuszeni są grzebać na swych cmentarzach zwłoki odszczepieńców, jeżeli ci heretycy nie mają własnych. Nie koniec na tem: tenże sam bowiem rząd, tegoż samego 25 Maja t. r. nie wahał się ogłosić ustawę, małżeńską, która dotychczasowe ustawy o małżeństwie, z duchem wspomnionęj naszej ugody czyli konkordatu zgodne, całkiem znosi i unieważnia, ustawy zaś austriackie dawne, ustawom kościoła wręcz przeciwnie, do pierwotnego życia i znaczenia przywraca i na miejscu tamtych mieć chce, jakoteż małżeństwo tak zwane cywilne za wcale nienaganne uznała i zatwierdziła na wypadek, gdyby jakiegobądź wyznania, więc i katolicka, władza duchowna odmówiła skojarzenia małżeństwa z przyczyn, które władza świecka ani za ważne ani za prawne nieuznaje. Tą samą ustawą tenże rząd wszelką kościoła powagę i władzę nad sprawami małżeńskimi podkopał i wszelkie zniósł w tej mierze duchowieństwa trybunały. — Wreszcie szkolną ustawę ogłosił tenże rząd austriacki, mocą której wszelki kościoła wpływ na szkoły obalając stanowi, że wszelkie i najwyższe nauk i wychowania zakłady i systemata, nad szkołami zaś nadzór i czuwanie do państwa należeć ma, rozporządza też, żeby tylko religii wykład podlegał w szkołach ludowych kierownictwu władzy duchowej właściwego wyznania dalej aby wszelakie jakiegobądź religii stowarzyszenia osobne i własne swoje otwierać mogły szkoły dla młodzieży swojego wyznania i aby nawet takie prywatne szkółki podlegały dozorowi państwa; książki wreszcie naukowe, aby przez władzę świecką bywały zatwierdzanemi, wyjawszy te, które służą do wykładu nauki religii, a które przez władzę duchownego każdego wyznania zatwierdzane być mają.

Otóż poznajecie bezwątpienia, Wielebni Bracia! jak surowo zganione i potępione być winny tego rodzaju obrzydłe ustawy przez rząd austriacki wydane, wbrew przeciwne nauce kościoła katolickiego, a jego poszanowania godnym prawom i powadze, instytucji boskiej jakoteż naszej i tej apostolskiej Stolicy władzy taką krzywdę wyrządzającą a ze samem już prawem przyrodzonem, cóż dopiero boskiem, wcale nie zgodne. My przeto na mocy poruczonęj nam od samego Chrystusa Pana nad wszystkimi wiernymi pieczy troskliwej głos nasz w tem licznem waszém zebraniu podnosimy i wspomniane ustawy, oraz wszystko razem i z osobna, co bądź w tych bądź i w innych sprawach do władzy kościelnej należących przez rząd austriacki lub przez jakiegobądź niższe władze świeckie, z pokrzywdzeniem praw kościoła świętego postanowionem, uczynionem, lub jakimbądź sposobem zamierzonym zostało, wszystko to apostolską Naszą powagą i mocą naganiamy i potępiamy, a dekreta same, ustawy i rozporządzenia wraz ze wszyst-

kiemi ich następstwami tąż samą Naszą powagę za całkiem nieważne i pozbawione wszelkiej mocy w przeszłości i na przyszłość uznajemy, ogłaszamy i stanowimy. Samych zaś ich twórców, którzy się chęłpią mianowicie z nazwy katolików, a którzy wspomniane wyżej ustawy proponować, wnioskami, obroną i głosowaniem popierać, uchwalać, zatwierdzać i wykonywać nie wachali się, błagamy i zaklinamy, aby pamiętali na najsurowsze nagany, cenzury i kary duchowne, w jakie samym faktem, na mocy ustaw apostolskich i dekretów powszechnych soborów jako targający się na prawa kościelne popadli.

Zarazem jednak winszujemy najmocniej w Panu i zasłużone oddajemy pochwały wielbnym braciom arcybiskupom i biskupom cesarstwa austriackiego, którzy swoją biskupią władzą tak usta jak piórem sprawy kościoła św. i rzezonęj naszej ugody (czyli konkordatu) nieustraszenie strzedz, opieką zasłaniać i bronić, wiernych zaś swęj pieczy powierzonych ciągle przestrzegać w tym względzie i upominać do zdrowego zdania niezaniechali. I pragniemy też jak najusilniej, aby wielbni bracia arcybiskupi i biskupi węgierscy idąc w świetne i najchwalebniejsze ślady swych kolegów i braci z równą gorliwością, siłą i rzeźwością wszelkich zechcieli dołożyć usiłowań w praw kościoła i onęj Ugody obronie.

My zaś, wielbni bracia! widząc i czując z boleścią, jak wielkie w tych najsmutniejszych czasach burze przeciwności kościołem miotają, nieprzestawajmy z gorętszém coraz uczuciem i najpokorniej błagać Pana i Boga naszego, aby raczył potęgą swoją wszechmocną nakazać uciszenie nawałnicy, a wszystkie swoich i swego św. kościoła nieprzyjaciół najniegodziwsze zamysły rozwiązać i zniszczyć, ich świętokradzkie usiłowania powściągnąć i złamać, pociski odeprzeć, zapędy powstrzymać lub zwichnąć, ich zaś samych na drogę sprawiedliwości i zbawienia, w miłosierdziu swoim nieskończoném zwróciwszy, dał im przebaczenie i żywot wieczny.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

KAZIMIERZ WIELKI 1330 — 1370 r.

SPRAWY ZEWNĘTRZNE.

Wojny z Litwą o Ruś. — Sprawa o Mazowsze.

Układy z Ludwikiem.

Dalszy ciąg.

Opuściliśmy nie dziejów zewnętrznych panowania Kazimierza W. śledząc jego urządzenia wewnętrzne. Wiadomo, że w r. 1340 Kazimierz zajął Ruś, a w kil-

ka lat potem przyciśniony widzieć potrzebą zawarł pokój z Litwą na lat dwa, w którym zapewniając sobie ziemię Lwowską, oddał Litwie ziemię włodzimierską, łucką, bełzką, chełmską i brzeską. Kiedy jednak roku 1348 Olgierd i Kiejstut w walce z zakonem wielką klęskę ponieśli nad rzeką Strawą, Kazimierz korzystając ze słabości Litwy rzucił się na Ruś w posiadaniu Litwinów będącą, i zajął miasta Włodzimierz, Łuck, Chełm i Brześć. Przyciśnieni potrzebą litewscy książęta udali się do pokory, Kiejstut nawet zgłosił się z chęcią przyjęcia chrześcijaństwa, a Kazimierz oddał mu Brześć jako lenno, a Lubartowi Łuck. Atoli już w roku 1350 książęta litewscy przyszedłszy do sił zrzucili jarzmo, a Lubart opanowałszy Włodzimierz, Bełz, Chełm wpadł pustosząc do ziemi sandomierskiej i aż pod Lwów zagony swoje zapuścił.

Trzeba było uciec się do jakiej pomocy zewnętrznej. Na prośbę Kazimierza ogłosił Papież Klemens VI krucyatę przeciw Litwinom; kiedy jednak ta nie przysłała do skutku, zawarł Kazimierz przymierze z Ludwikiem węgierskim; przyczem zobowiązał się mu zapłacić 100,000 grzywien, tytułem wynagrodzenia za zrzeczenie się wszelkich pretensyi, jakie jeszcze od czasów Kolomana królowie węgierscy sobie do Rusi rościli. Wprawdzie Ludwik zastrzegł sobie prawo wykupienia za tęż samą sumę Rusi na wypadek, gdyby nie on, ale męzki potomek Kazimierza W. odziedziczył, atoli i tego prawa zrzekł się całkowicie w roku 1364 w razie nawet gdyby Kazimierz pozostawił potomka męzkiego i następcę. Przymierze jednak z Ludwikiem nie przyniosło wielkich korzyści. Wprawdzie wojska węgiersko-polskie zdobyły Włodzimierz w roku 1354 i wzięły Kiejstuta w niewolę, Kiejstut jednak umknął, a Lubart odzyskał Włodzimierz i aż pod Zawichost i Halicz się zapędzał.

W tym czasie Olgierd zwyciężywszy Tatarów pod Sinemi wodami w r. 1351 i zdobywszy całe Podole, odparłszy następnie silnie napady Krzyżaków mianowicie w r. 1352 i 1357, stanął na najwyższym szczycie potęgi. Wtedyto czując potrzebę zbratania się z Zachodem, Olgierd zgłosił się sam dobrowolnie do cesarza Karola IV z chęcią przyjęcia chrześcijaństwa. Dokonania tego dzieła nie dopuścili intrygi Krzyżaków, a widząc wymykającą im się z rąk Litwę, rozpoczęli oni na nowo okrutną i systematyczną wojnę. Dzięki marszałek Krzyżaków Henryk Schindekopf stał w niej na przeciwko rycerskiego i szlacheckiego Kiejstuta. Po wielu walkach, w których Litwini i Kiejstut cudów mężstwa dokazywali, zdobyli Krzyżacy Kowno, później Wielonę a Litwini dostali się w srogie opałę. Korzystając z tego ucisku Litwy, wpada Kazimierz w roku 1366 znów na Ruś, zdobywa Bełz, Chełm i Włodzimierz i zawiera kontrakt z Olgierdem, mocą którego ziemia Włodzimierska, chełmska i bełzka dostały się Kazimierz-

wi, Łuck zaś i Brześć ze swymi okręgami pozostały przy litewskich książętach.

Ważnem niemniej było uwolnienie Mazowsza od czeskiego hołdu. W roku 1351 umarł bezdzietnie Bolesław książę na Płocku, syn owego Wańka, który pierwszy poddał niegodnie Mazowsze zwierzchnictwu czeskiemu. Karol IV cesarz jako król czeski przysądził Płock Annie siostrze Bolesława, żonie Henryka Sagańskiego. Ponieważ atoli według prawa polskiego kobieta rządu dziedziczyć nie mogła, przeto zawarł Kazimierz z książętami mazowieckimi Ziemowitem i Kazimierzem Trojdenowiczami, którzy mieli najbliższe prawo do księstwa płockiego, umowę, mocą której dał im w lenno ziemię Sochaczewską w zamian za spadek po Bolesławie, obowiązując się zarazem uwolnić Mazowsze od hołdownictwa czeskiego. C. d. n.

Antychryst.

Ciąg dalszy.

Rozdział II.

OSTATECZNE ZNAKI SPEŁNIONE.

Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów itd. Pojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa gdy już z siebie owoc wypuszczają; wiecie że już blisko jest lato. Tak i wy gdy ujrzycie że się to będzie działo, wiedziecie że blisko jest królestwo Boże. (S. Łukasz r. 21.)

Co do znaków przyjscia Antychrysta, takowe możemy podzielić na sześć następujących części, mianowicie:—bliskie dopełnienie 6,000 lat;—upadek rzymskiej monarchii, — ogłoszenie ewangelii po całym świecie, — upadek wiary Chrystusowej, — znienawidzenie duchowieństwa, — i rozwiązanie szatana.

Chrystus Pan jako dobry pasterz dbający o dobro swych owieczek, zapewnił kościół swoją owczarnią o nadchodzącym wilku; owsem rozkazał strzedz się jego pazurów, opisał pewne cechy przez które wierni mogliby poznać zwierza drapieżnego, choć w cudzą skórę odzianego, nadto jeszcze naznaczył datę wpadnięcia do owczarni.

Przez sześć dni stworzył Pan Bóg świat, tyleż zatem tysiący ma egzystować; *) bo tysiąc lat są u Boga jako dzień jeden. — W pierwszym wierszu księgi Rodzaju opisującej stworzenie świata, znajdujemy sześć razy hebrajską literę *Aleph*: lecz *Aleph* znaczący tysiąc w arytmetyce tego języka; a więc wiersz rzeczony zdaje się w prost wymawiać; iż Pan Bóg stworzył świat ziemski do sześciu *Aleph*, czyli sześciu tysięcy lat trwałości.

Dzień siódmy po stworzeniu nazwany dzień szabasu, czyli spoczynku boskiego, wyraża dzień błogosławionego odpocznienia świętych w niebie po ogólnem ciał ludzkich zmartwychwstaniu. Tym samym zaś wyraża siódmy tysiąc lat, stosownie do terminów wyżej wzmiankowanego pisma, redukując tysiąc lat na dzień jeden. Idzie więc zatem, mówiąc proporcjonalnie, że sześć dni poprzedzające spędzone na stwarzaniu, oznaczają sześć tysięcy lat doczesności, po których upłynieniu

*) Co do nas, niepotępiamy tego przypuszczenia ale go też i podzielać nie ośmielamy się

nastąpi bezpośrednio siódmy tysiąc szabasowy, rozpoczynający stan nieskończonej wieczności.—Sześć pierwszych Patryarchów ludzkiego rodu: Adam, Seth, Enos, Cainan, Malabeel i Jared naturalną śmiercią pomarli; siódmy zaś Henoch, żywcem przeniesiony do nieba. Ztąd bardzo dowodny wniosek, że po sześciu tysiącach lat pracy i panowania śmierci, nastąpi początek spokojnego i nieśmiertelnego życia. — W rozdziale 6-tym księgi Rodzaju, zredukował Bóg lata całego wieku ludzkiego do 120 mówiąc: *Nie będzie wiekował duch mój w człowieku..... i będą dni jego sto dwadzieścia lat.* Te lata symbolicznie wykładają tłumacze pisma św. biorąc je za lata jubileuszowe, z których każdy składa się z pięćdziesiąt słonecznych; wypada zatem 6,000. gdyż 120 rozmnożone przez 50 czyni 6,000. Tak po upływie 120 jubileuszów ma nastąpić koniec świata.—S. Jan Ewangelista opisując w proroczym duchu w swoim objawieniu wieki i koniec ziemskich rzeczy, w rozdziale 2-gim, powtarza ciągle sześć razy wiersz po wierszu sumę 1000 lat, chcąc pewno dać do poznania wiernym, że po 6,000 lat, zacznie się wieczność mająca ukończyć wszystkie proroctwa dotyczące rodu ludzkiego; inaczej zdawałoby się niedorzeczne takie powtarzanie.—Tenże Ewangelista tłumacząc sześć pieczęci zakrywających tajemnicę przyszłości, odkrywa w rozdziale 6-tym pod pieczęcią czwartą białego konia, który jako piszą Ojcowie święci oznacza Machometa z całą obrzydłą sektą.

Przeszedłszy pieczęć piątą pod którą wykazuje dusze Męczenników zamordowanych dla sprawiedliwości; zaraz przenosi się do pieczęci szóstej odsłaniającej ostateczne sceny świata ziemskiego, aż do zaćmienia słońca, zakrwawienia księżyca i upadku gwiazd. A więc przy końcu szóstego tysiąca ostateczne rzeczy nastąpią: słońce zaćmi się i koniec świata nie omylny. Cały wiek świata ziemskiego zamyka się w trzech terminach, czyli gatunkach prawa, to jest: prawa natury, prawa Mojżeszowego i prawa łaski. Czas zaś prawa natury rachując od Adama do Abrahama wynosi blisko dwa tysiące lat; podobnież czas prawa Mojżeszowego drugie dwa tysiące lat: więc pewnie i trzecie prawo pod którym my żyjemy, nie będzie dłużej wiekowało. To zdanie o dwóch tysiącach lat prawa ewangelicznego, bardzo pięknie wyjaśnia figura wzięta z historyi Jozuego. Rozkazał Bóg żydom mającym do ziemi obiecanej przechodzić rzekę Jordan, ażeby na 2,000 łokci cofnęli się do Arki Testamentu, która ich poprzedzała. Nikomu z nas nie tajno, że Jordan wyrażał Sakrament chrztu ś-go, Arka zaś człowieczeństwo Chrystusowe, a ziemia obiecana błogosławiona wieczność. Ztąd wniosek, że dwa tysiące łokci odległości Żydów postępujących przez Jordan do ziemi obiecanej, muszą mieć swoje figuralne znaczenie, a zapewne nie inne, tylko 2,000 lat Sakramentu chrztu i boskiego Człowieczeństwa z nami, po których dopełnieniu, Kościół pielgrzymujący wstąpi do ziemi obiecanej, który dzisiaj z daleka przez wiarę i pod zasłoną spogląda na Boga i Zbawiciela swego. Samo nawet znaczenie prawa łaski nie pozwala wierzyć, ażeby wiek prawa Chrystusowego mógł trwałość prawa natury przewyższać.—Trudno nie podziwiać jedności i zgody chrześcijańskich, żydowskich i pogańskich pisarzy, którzy wzajemnie dowodzą że świata istnienie nie przejdzie 6,000 lat. Do pism takowych możemy dołączyć ciągle przechowaną tradycję i prawie wszystkich Ojców świadectwa. Taka jest na-

uka św. Justyna, św. Ireneusza, św. Hipolita, Gauden-cyusza, Hieronima i wielu innych. To samo twierdzi Opat Joachim, Bellarmin, Jan Lucidus, Cornelius i in-ni. Co się tyczy Żydów, kursuje u nich ciągle i nie-przerwanie tradycja pod imieniem Eliasza, która 6,000 lat podaje za niewątpliwy wymiar trwałości ziemskich rzeczy pod słońcem. Dosyć zabawnie opisuje Rabi Jakób z wyjątków talmudowych o Messyaszu; przebiega on dwa tysiące prawa natury od stworzenia świata, i tak-owe tłumaczy, potem schodzi do prawa Mojżeszowego i dalej jego prawo opisuje; wreszcie na końcu 2,000 lat staje i pyta się sam siebie, czy tu powinien przyjść Messyas, i znowu po 2,000 panowania powinno być zakończenie wszystkich rzeczy ziemskich. Tak wresz-cie usprawiedliwiając ślepotę swoją tłumaczy: *Powinien był przyjść Messyas po dopełnieniu dwóch tysięcy lat prawa pisanego i rozwiązać Izraelską niewolę. Ale dla naszych grzechów które się rozmnożyły, nie stawil się przy końcu czwartego tysiąca, ani następnie po wielu lat upłynionych itd.* Któż tu nie widzi do najwyższego stopnia posuniętej hardości i zakamieniałej ślepoty! wo-lą żydzi udawać i posadzać samego Messyasa za nie-dotrzymanie słowa jako kłamcę, jak odstąpić swego zło-śliwego uporu. S. Augustyn razem ze wszystkimi Oj-cami przychylił się do zdania co do skończenia świata w przeciągu 6,000 lat, pisząc jednak tłumaczenie na psalm 89 odstępuje od niego z obawy aby błędnie nie przerachował liczby co do skończenia świata. Jednego z nim zdania byli św. Beda, Franciszek Suarez i inni. Ale wiedzieć należy że taka obawa nie jest nam koniecz-na, i bynajmniej nie uchybimy pismu ś-mu jeżeli oznaczmy czas istnienia świata do 6,000 lat, ponieważ pismo święte redukuje tysiąc lat ludzkich na jeden dzień boski, i gdy po ukończeniu takich sześciu dni boskich w siódmym dopiero koniec ma nastąpić. Kiedy zaś to będzie według Ewangelii nie wiemy ani oznaczającego roku, ani miesiąca, ani dnia i godziny. Przyjaciół obiecujący swą bytność zaraz po upłynionym tygodniu, bardzo rzetelnie dotrzymuje nam słowa, przy-bywając w Poniedziałek, bądź o szóstej, bądź o dzie-wiątej, bądź z rana bądź w południe. Dosyć na tém, aby zaraz w pierwszym dniu nas odwiedził. Rozbierzmy teraz symbolicznie dzień boski z tysiąca lat złożony, na proporcjonalne godziny, a przekonamy się, że zda-nie prorokujące koniec świata po upływie 6,000 lat jego istnienia, będzie zawsze rzetelne, choćby sto lub więcej lat przeszło na tysiąc siódmy, byleby ten osta-tni nie był dokończony.

Trudności pod tym względem najliczniejsze spoty-kamy w piśmie ś-tym: toby chciał z biblii chociaż *wulgaty* dochodzić właściwego roku wypadków bieżą-cych we świecie i chronologicznie rachować czas upły-niony, nigdyby do końca przyjść nie mógł. Pismo ś-te lubo naznacza lata i czas po czasie w porządku nale-żytym wymienia, zostawia jednak jakby umyślnie nie-żytym punkta przyciemne rozumowi ludzkiemu, a to które punkta przyciemne rozumowi ludzkiemu, a to dla tego, aby poznawszy swą niedoleżność utwierdził się w pokorze. Podobną dysputę czytamy między chrze-ścijańskimi chronologami względem rodzaju 72 tygodni Danielowych, których początek przypada na pierwszy rok panowania Cyrusa króla Perskiego; a koniec powinien za-bierać przyjście Messyasa. Wszyscy wprawdzie zgadzają się na to, że rzeczono 70 tygodni czynią lat 490, ale bar-dzo zawisa pomiędzy nimi kwestya, czyli te lata sło-dnym albo księżycowym biegiem wymierzone być

mają. Przyczyna zaś wątpliwości jest następująca. Był zwyczaj zadawniony u Żydów rachować rok podług biegu księżyca, taki rok miał dni 354, a więc o jedy-naście dni krótszy od roku słonecznego. Lubo Żydzi regularnie potem nagradzali ten defekt przez lata przybyszowe, dla porównania swojej rachuby z pogań-ską chronologią idącą za obrotem słońca. Te i podo-bne niezgody które podług Malwendy i innych źró-deł okazują widocznie niepodobieństwo odkryć praw-dę, i żaden rozum ludzki ani terminu 6,000 lat, ani jego końca punktualnie naznaczyć nie może. Era zaś, którą w autorach i kalendarzach czytamy, wzięta jest środkiem między najwyższą i najniższą liczbą przez chronologów podaną. Jedni z nich dosięgają bardzo blisko czterech tysięcy lat, drudzy bardzo mało nad cztery tysiące od Adama do Chrystusa. Pierwszy z chronologów Tomasz Malwenda podaje liczbę do Chrystusa Pana 3916, pominąwszy kilku dziesięciu przychodzimy do ostatniego który daje rok narodzenia Chrystusa Pana 4095. Daleko większą jeszcze niezgo-dę okazują Żydzi, pomimo że z jednych źródeł czer-pią swą chronologią, jednak przeszło o dwa wieki mniej naznaczają swą erę gdy my liczymy od stworce-nia świata 5868 oni rachują 5647. Ale łatwo ustąpi podziwienie, bo ich rachuba podszyta interesem zaśle-pionego uporu. Im większa era tym bardziej widzi się odwołka przyjścia Messyasa, a to ich kole w oczy i dręczy sumienie.

Z tego wszystkiego co się dotąd powiedziało o sześciu tysiącach lat, jako wyznaczonym kresie istnie-niu świata wypadają dwa wnioski. Pierwszy jest że pomimo całej niezgody Chronologów jesteśmy bliscy końca, a podobno bliżsi niżli się spodziewamy. Drugi że przyjąwszy 6,000 lat jako wymiar istnienia świata, tak iżby ostatnia godzina sześć tysięcznego roku, pierwszego momentu wieczność dotykała; wtedy potrze-ba nam codziennie przyjścia Antychrysta spodziewać się. Wiemy że ten postaniec piekła musi koniecznie uprzedzić koniec świata; znamy i to że gdy stanie w swém miejscu musi przepędzić lat kilkadziesiąt, zanim świat pod swe jarzmo zagarnie. Przydajmy do tego czasu prześladowania a bardziej jeszcze lata któ-re pomiędzy jego śmiercią i sądem ostatecznym nastą-pią; a zapewne wyrzeczemy, że jesteśmy bliscy wiel-kich wypadków, na które z bojaźnią ale zarazem i z mężstwem prawdziwego wyznawcy Chrystusa sposobić się powinniśmy.

Ciąg dalszy nastąpi.

O MORALNOSCI NIEPODLEGŁEJ, która jest praktycznym ateizmem.

przez

Księdza Dupanloup, biskupa orleańskiego.

II

Propaganda.

Ciąg dalszy.

Albowiem ruch ten, jak nadmienilem, idzie dale-ko; a siła rozlewania się tych doktryn przewyższa o wiele władzę, jaką one mogły rozporządzać w XVIII wieku. Dziś, czyn jest najważniejszym, nie może on

budzić podziwienia, gdyż jest wynikiem wypadków oddzielnych i kolejnych; lecz chodzi o to, aby zapewnić się o jego rzeczywistości, aby zdać sobie dokładnie sprawę z położenia; w jakim jesteśmy, i aby przejrzeć dokąd dążymy.

Z powodów politycznych, których ani zamiarem moim, ani obowiązkiem tu rozbierać od lat dziesięciu, liczne dzienniki broniące religii, zostały zakazane we Francji, w rozmaitych naszych prowincjach. A wszystkie te liczne bardzo, odtąd dozwolone, wszystkie, z bardzo małemi wyjątkami, są jawnie dziennikami antychrześcijańskimi: Tym sposobem, dziś przy obecnym stanie pracy, religia i bezbożność stoją na przeciwko siebie i bój toczą w sposób następujący: kilku odosobnionych obrońców rzucają się tu i owdzie na pierwszy ogień, co im nie pozwala ani jednego nowego posiłku zaciągnąć; gdy tymczasem wielka masa dzienników i przegladów, idąc ręką w rękę z bezczelnością, coraz wzrastającą, napastuje nie tylko Papieża, lecz Jezusa Chrystusa, ewangelia; kościół cały, jego duchowieństwo, jego obrzędy religijne, całą jego naukę, z najniecieńszym oszczerstwem; i to wszędzie, codziennie, każdego poranku, we wszystkich warsztatach, restauracjach, kawiarniach, stacyach kolei żelaznej: jestto zatem jeden rys obecnego położenia.

Patrzajcież proszę uniżenie, oto drugi: przeglądy i dzienniki najbardziej upowszechnione, *Siècle, Debats, Revue des Deux-Mondes, Opinion nationale, Avenir nationale, Temps, Independance Belgie*, używają jeden po drugim swych trybun, z których rozlegają się w chór doktryny ateistyczne, materyjalistyczne, panteistyczne i antychrześcijańskie.

Revue des Deux-Mondes odgrywa tu, szczególnież od lat kilku, rolę osobną. Nie wiem, czy jest aby jeden numer tego przeglądu, któryby nie zawierał jakieś napaści ukrytej lub gwałtownej, zawsze atoli zawilej i zdradzieckiej przeciwko religii, i czy doktorowie i panteistyczni i materyjalistyczni mają gdzie przystępniejszą dla siebie trybunę, pomocniejszą im do przedstawienia się tam, gdzie ani ich osoby, ani ich doktryny, niezdolały się precyzyjnie: Jest to wszelako, znam się na tém, pomieszczone i przygotowane w szczególnym celu ludzenia oszukanych, w artykułach przyjemnych i nie bez pewnego wdzięku. Również, dziwie się mocno, że rodziny chrześcijańskie nie zamykają szczelnie drzwi swych przed tym przeglądem, tém bardziej, że on się trzyma upornie podobnej drogi.

Co więc: w ostatnich czasach utworzone organa specyalne dla rozszerzenia tych smutnych doktryn ateuszowskich lub antychrześcijańskich i takie, jak *Revue germanique, Morale independance, Courrier francais, Libre Conscience, Alliance religieuse universelle, Libre Pensée* i tę młodą *Revue du Progrès*, ton której miał w sobie coś tak cierpkiego i tak namiętnego; da-

lej obmierzłe biblioteki i inne jeszcze publikacje. Czułem się w obowiązku wystarania się rozmaitych tych publikacyj i studyowania ich: było to studium długie a bolesne.

La Libre Pensée, o której już po tylekroć wzmiankowałem, założone zaledwie przed miesiącem, w celu otwarcie wypowiedzianym: rozszerzania ateizmu i materyjalizmu.

Dalszy ciąg nastąpi.

DONIESIENIE LITERACKIE.*)

W Drukarni p. Fr. Ksaw. Pobudkiewicza w Krakowie w miesiącu Lipcu r. b. wyjdzie z pod prasy broszurka w języku łacińskim napisana, i Ojcu świętemu dedykowana, pod tytułem: „de necessitate Synodorum praeprimis aevo nostro indispensabili,” w której Autor już to ze względu uspiońej za dni naszych religijności i moralności; już to na podstawie zasad czystokatolickich w porównaniu z tegoczesną polityką świata, już też ze względu pogwałconego prawa kanonicznego, praktycznie dowodzi niezbędnej potrzeby, przywrócenia do życia synodów dycezyalnych, jakoteż synodów krajowych lub prowincjonalnych w duchu i według przepisów kościoła katolickiego nakazanych.

Aby szanownych czytelników tego czasopisma uprzednio obznajmić z treścią, i sposobem dowodzenia przedmiotu tak bardzo upragnionego, a zarazem zachęcić każdego do nabycia pomienionej broszury, przytoczę jeden z główniejszych dowodów ustęp, który najdobitniej przemawia za tém, że Autor ze wszechmiar zadanie swoje zrozumiał, a do potrzeb i ducha czasu zastosował i przeprowadził.

Pod względem bowiem uspiońej za dni naszych religijności i moralności, autor okazawszy w jaskrawych kolorach, szkaradność dążeń nowoczesnych krytyków Religii naszej św. którzy podczas głębokiego

*) Będąc wiernymi zasadzie w N. 29 wypowiedzianej, umieszczamy w Krzyżu i takie opinie, których my sami niepodzielamy bezwzględnie, których jednak źródło jest czyste, podstawą miłość prawdy i cnoty, pobudką szczerą otwartość, a szlachetnym celem dobro powszechne, śmiało w granicach przyzwoitości popierane. Bo 1. Redakcyja nie czuje się kompetentną do wyrokowania na tę lub ową stronę ani może być sędzią we własnej sprawie i odrzucać absolutnie wszelkie inne, niż ona ma zapatrywania się na rzeczy obchodzące Ogół; a 2. że przez starcie zdań prawda się wyświecla a podnosi się sprawa dobra. Co do obecnego przedmiotu zauważamy, że jest czas do milczenia równie jak do mówienia właściwy. że konferencye najprzewielebniejszych księży biskupów mają za przedmiot narady i ad wyjątkowemi okolicznościami i środkami zaradzenia złemu, jakie obrać względem rządu zachowanie się, i jak dycezyami zarządzać w przykrej położeniu; co wszystko niezbytecznie obchodzi ich podwładnych, tylko o tyle, aby żadna nowość, żadna zmiana w dogmatach wiary i moralności nie była im narzucana. Z resztą XX. biskupi dzielą się z owcami prac konferencyjnych ze swem Duchowieństwem, o ile potrzeba wskaże a rozstrpność pasterska zezwoli; życzyby sobie tylko należało jeszcze, aby nie sami Przew. Rządcy kościołów, lecz wszyscy duchowni przypuszczeni zostali do poinformowania w kwestyach cały Kościół dotyczących: Prosić więc i pukać, a będzie dane, będzie otworzone.

snu właściwych stróżów téjże nie mało do czystéj pszenicy dogmatów wiary, i nauki obyczajów podziału kłóli, powiada między innem tak:

„Z tego cośmy dotąd powiedzieli, pokazuje się jasno, że ta jest droga, ten nakaz i taka wola Pańska i mistrza naszego, abyśmy w imieniu Jego często się zgromadzali; ten bowiem jest jedyny sposób, ten konieczny warunek, bez którego w potrzebach naszych daremnie oczekujemy pomocy z wysokiego nieba. Tylko utrzymując w imieniu Chrystusa jedność wzajemną, mogli Apostołowie i uczniowie Pańscy jedno być w Chrystusie tak, aby Chrystus był z nimi jako Ojciec jest w Chrystusie, od którego wszelka cnota sług Chrystusowych, również i ich dzielność skuteczna i owoc pożyteczny początek i wzrost swój bierze. Bo tenże sam Zbawiciel (Joan XV) mówi: Jam winna macica, wyście latorosle. Kto mieszka we mnie a ja w nim, ten siła owocu przynosi, albowiem bezemnie nic dobrego czynić nie możecie.” etc. etc. dalej powiada: „Apostołowie według świadectwa w dziejach napisanego, wierni téj zasadzie mistrza swego, chociaż każdy z nich osobiście posiadał dar nieomyślności, zgromadzali się razem, kiedy potrzeba tego wymagała, aby korzystnie pod przewodnictwem Ducha św. rozstrzygać sprawy ważniejsze przedmiotów wiary i obyczajów dotyczące.....

„Dla czegoż tedy za dni naszych nie mieliby biskupi, jako prawi następcy Apostołów tak samo czynić mianowicie z tego powodu, że dzisiaj w całej Europie pod względem czystości wiary i dobrych obyczajów nie mało do naprawy pozostaje? Czyż można za dni naszych na kontynencie Europejskim znaleźć choć jedno królestwo lub prowincję, gdzieby różnego rodzaju kacerstwa wzięwszy się za ręce, z niedowiarstwem, chociaż nie pod nową formą i nazwiskiem — na sposób dawnych herezyarchów — jakkolwiek i takich w pismach wielu nie brakuje, lecz złemi swemi przykładami u samych nawet katolików szczególnież tych, którzy się wyższą inteligencyą i postępowi być mienia, całości świętej wiary naszej nienaruszyły? Jestże choć jedna dycezya, nawet pod berłem tak zwanych czysto-katolickich lub Apostolskich monarchów, gdzieby pod względem obyczajów, nauki, czyli opowiadania słowa bożego, szafowania śś. Sakramentami, w ogólnosci pod względem duszpasterzowania i odnoszących się do tego przepisu, wszystko było w porządku i nic do poprawy, do odmiany, lub do uzupełnienia niepozostawało? Co więc możnaż mianować choć jednego biskupa lub kapłana katolickiego, któryby w tych smutnych i opłakania godnych czasach, nie potrzebował światła, pociechy i pomocy Ducha św. daleko więc jak przed tem, do pełnienia wiernie

„i gorliwie swoich obowiązków, do wytrwania w dobrem — aby nie upadł który jeszcze stoi, i podźwignął się na nowo do pracy, który już upadł — jakoteż do mocnego sprzeciwiania się napadom drażniących wilków, którzy owczarnię Chrystusa rozdzierają, ba samego nawet najwyższego Pasterza napadają? — Jakimże atoli sposobem darami Ducha św. dostatecznie napełnieni i do boju stanowczego z nieprzyjaciółmi kościoła uzbrojeni i uszykowani, być możemy, jeżeli sama nawet Przewielebna władza biskupia przepisane co trzy lata sobory prowincjonalne w Duchu św. niezwoła i odprawiać nie będzie.

„Sobory i to w Duchu św. nie bez przyczyny z naciskiem mówimy. Albowiem od niejakiemu czasu weszło w modę zwoływanie biskupów na tak zwane konferencje. W czyim to imieniu, i w jakim duchu się dzieje, Bogu tylko wiadomo; to jednak jest pewnem, że z rzeczonych konferencyj nic dotąd widomego (dobrego) dla kościoła niewynikło, owszem takowe stały się dla wielu solą w oczach. I słusznie; bo nic więcej ztamtąd o uszy nasze się nie obilo, tylko to, że Biskupi między sobą się zobowiązali, nikomu nie mówić o tém, co tam uradzili. Taki wynik narad Biskupich nie tylko się sprzeciwia wyraźnym słowom Chrystusa: *Co wam w ciemności mówię, opowiadajcie jawnie; a co w uszach słyszycie, przepowiadajcie na dachach*, (Matth. X. 27.) lecz nie zgadza się także z powołaniem prawych następców Apostołów, którzy napełnieni Duchem św. opowiadali śmiało Żydom i poganom prawdę i drogę do zbawienia, jakoteż wiernym wszystkim, bez trwogi głosili obowiązki z wiary wypływające! Jeżeli zatem w pierwiastkach kościoła głośno i jawnie mówiono każdemu w oczy prawdę; bez wątpienia należałoby się dzisiaj od katolickich biskupów tego samego się spodziewać, aby słabsi nieupadali na duchu, ale zmocnieni w wierze obok niezliczonych dzisiejszych pogan i zgrai żydowskiej, którzy śmiało z przewrotnymi swymi zasadami w publicznych czasopismach codziennie występują, bez zająknięcia odwiecznych prawd kościoła świętego bronili. etc. etc.

„Aby zaś to, co Biskupi na soborach prowincjonalnych lub krajowych uchwalili przeszło w życie, a nie zostało tylko na papierze; dalej aby dokładnie poznać potrzeby wiernych, oraz stan religijno-moralny we wszystkich warstwach stowarzyszeń ludzkich, ich niedostatki i przeszkody, jakoteż i postęp w stopniach doskonalenia się wzajemnego, wysłędzić też odpowiednie środki do naprawy złego; na koniec aby ustalić jedność zdań osobistych do wspólnego działania w każdej części przedmiotów religijno-moralnych — obudzić przytem i stałą gorliwość;

„słowem aby ożywić pobudzić i utrwalić działalność „czytso kościelną, we *wszystkich* gałęziach powołania „duchownego, zatem nie w samych tylko duszpasterzach, ale i w innych stopniach hierarchii kościelnej tak świeckich jako i zakonnych; konieczne „potrzeba przywrócić do życia synody dyceazyalne „w duchu i według przepisów kościoła katolickiego „nakazane, czyli aby *wszyscy* na takowych czynny „brali udział, którzykolwiek według ustawy soboru Trid. Sess. 24 de Refor. Cap. II tam się znajdować „są obowiązani.... zaczem wszyscy księża tak zakonni jako i świeccy nie zaś sami tylko kanonicy, „profesorowie teologii i dziekani. —

„Pod naciskiem przytoczonych słów: *Activa sit pars omnibus et singulis in synodo dioecisana* mówi „dalej autor pomienionej broszury; Aby w tym względzie źle nas może niezrozumiano, lub aby nie dać „komu powodu do podejrzywania nas o myłność „twierdzenia takiego powiadamy, że czynny udział na „soborach dyceazyalnych każdemu księdzu o tyle tylko jest pozwolony, o ile nie przechodzi granic dogmatów wiary nauki moralnej, kanonów i ustaw kościelnych. Dla tego też w granicach zupełnego szacunku i uczciwości należącej się Władzy Biskupiej, „oraz w granicach powolności względem postanowień „na soborach prowincjonalnych lub krajowych przez „Biskupów uchwalonych. Biskupom bowiem samym „przynależy władza prawodawcza a każdemu z nich „z osobna jako Głowie dyceazyi władza wykonawcza „zatem i tak zwane *veto relativum*, którym narady „dyceazyalne krępować nie tylko może ale i powinien w razie, jeżeli czegoś nieprzyzwoitego, lub prawem koniem zakazanego podrzędne duchowieństwo żąda. „Takiemu *veto* nikt sprzeciwiać się nie powinien, „i w tem znaczeniu *veto Biskupie*, można nawet nazwać *absolutnem*. To zaś ostatnie, jako i zdanie „poprzednie — czynny udział — wypływa z zasady „w dziele o synodach dyceazyalnych przez Benedykta XIV wysłowionej; *Episcopus clerum suum auidire debet, sequi non debet.*”

Życzący sobie nabyć dziełko to, którego pojedynczy egzemplarz 50 centów kosztuje, niech się bezpośrednio zgłosi raczy w Ekspedycyi Krzyża przy Grodzkiej ulicy N. 88 w Krakowie.

Korespondencye, kronika i rozmaitości.

Kto z Bogiem Bóg z nim. Stare to przysłowie i cudownie sprawdzone tak co do pojedynczych osób i rodzin familijnych, jak i do całego kraju i narodu. Kiedy ludzie zachowują przykazania boskie i kościelne, prowadzą życie pocziwe i moralne, i we wszystkim swą wierność Bogu i kościołowi okazują, wtedy i Pan Bóg chojnie błogosławi, a szczęście, pokój

i swoboda napelnia życie doczesne. Kiedy przeciwnie, ludzie o Bogu zapominają i zuchwale występują przeciwko kościołowi, natenczas i Bóg się od ludzi odwraca i wszelkie zsyła kary doczesne, zanim w razie uporu wieczniemi nie skarże. Kraj Hiszpański od dawna szczególniejszą wierność okazywał: kiedy liberalizm i sekta fran-massonów obalała kościoły i niszczyła wszystko co święte i boskie, sama Hiszpania jak mogła broniła się od napaści wrogów kościoła. W ostatnich czasach kiedy parlament zmieszany z sektą fran-massonską większością głosów uchwalił zabór dóbr kościelnych, wtedy pobożna królowa Izabela odpowiedziała: przedź każę sobie ręce oderznąć, aniżeli miałabym podpisać niesprawiedliwy zabór własności kościoła. Dla tego Pan Bóg cudownie opiekuje się krajem Hiszpańskim. Rozgałęzione spiski, zamachy stanu i częste rewolucye nigdy do pożądanego skutku przyjść nie mogą. Nieprzyjaciele szaleją ze złości, bo cóż za hańba dla nich, kiedy parę lat temu liczne wojsko powstańcze pod dowództwem generała Prima pierzchać musiało przed jedną słabą kobietą. Pan Bóg zawsze cudownie wspierał pobożną królowę, i teraz właśnie wielki spisek był już na dokończeniu i niebawem rewolucya miała wybuchnąć; ale na czas wszystko się wykryło, siedmiu generałów należących do spisku aresztowano i wielu innych niższej rangi wojskowych i cywilnych. Księcia Montpensiero, którego rewolucyoniści chcieli królem ogłosić, wydano z kraju z żoną i z całą familią. Obecnie niebezpieczeństwo minęło i porządek w całym kraju przywrócony. Głupia pycha i wielkie szaleństwo ludzi! pomimo licznych doświadczeń i cudów Opatrzności burzliwi rewolucyoniści nie przestają podnosić buntów przeciwko prawym monarchom. Wspomnieni generałowie, mieli świetne stanowisko, poważanie i zapewnione utrzymanie do śmierci, a dążyli i szukali czegoś innego; ale czego? Oto chyba, aby się okryć hańbą jako wyrodne dzieci swęj matki ojczyzny, i haniebniej zakończyć życie pod Gilutyną.

Podróż Nucyusza. Mon-or Falcinelli bawiąc kilka dni we Lwowie zwiedził wszystkie prawie kościoły i najmniejsze zakłady sierót nie wyłączając nawet małej ochronki sióstr Felicjanek. Dnia 19 przybył do Przemyśla, gdzie całe miasto wraz z duchowieństwem wystąpiło na dworzec kolei a po nadzwyczaj świetnem przyjęciu wśród huku dział muzyki i śpiewów, udał się do katedry na odpiewanie Te Deum. Po zwiedzeniu kościołów przybył dnia 22 do Staniątka do klasztoru PP. Benedyktynek. Jako zakonnik tej samęj reguły mile był przyjęty przez całe zgromadzenie, zabawił tu kilka dni i dnia 24 około godziny 11 przybył do Krakowa. Na kolei czekało już licznie zgromadzone duchowieństwo tak świeckie jako i zakonne, którym przewodniczyli ks. Biskup Gałęcki ks. biskup Wojtarowicz i ks. biskup Łętowski oraz cała kapituła kanoników, i pierwszych obywateli miasta wraz z prezydującym Dr. Dietlem. Mon-or Falcinelli przybył ze Staniątka w towarzystwie ks. arcybiskupa Wierchlejskiego, arcybiskupa Sembratowicza i ks. biskupa Pukałskiego. Kiedy wysiadł z wagonu X. biskup Gałęcki powitał krótką przemową łacińską, następnie Dr. Dietl przemówił w języku włoskim prosząc o błogosławieństwo dla całego miasta. Nucyusz w kilku słowach odpowiedział dziękując za gościnne przyjęcie i zaraz wsiadłszy do karety z całym orszakiem duchownych i licznie zgromadzonego ludu, udał się do katedry na Wawel.

Dołącza się „Nauka paraafalna” dla prenumerujących.